Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Pocztowa Nr. 11. Nr. telefonu 9-26. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.756.	Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., pół strony 35 zł., ćwierć strony 20 zł. 1/8 strony 12 zł., 1/16 strony 7 złotych	Dla członków Związku N. P. w Wojew. Śląskiem prenumerata bezpłatna, — dla nieczłonków 10 zł. rocznie. —

ROK IX. **KATOWICE, styczeń 1933 r.** **NR. 1-2**

Do Nauczycielstwa!

Uczestnicy Walki o Szkołę Polską za czasów zaborów przekonali się w okresie obchodu 25-lecia walki, że idea walki o szkołę polską w dalszym ciągu jest żywa, albowiem setki tysięcy dzieci polskich na obczyźnie tej szkoły nie mają. Powodzenie zbiórki na szkołę polską zagranicą w okresie lat 1930-31 świadczy o zrozumieniu ważności zagadnienia szkolnictwa polskiego na obczyźnie. Na czoło akcji zbiórkowej wysunęły się szkoły. Rozumiemy dobrze, iż rezultat zbiórki na terenie szkół zawdzięczamy w pierwszym rzędzie poparciu, jakiego doznała nasza idea u pp. Kierowniczek, Kierowników i Nauczycielstwa szkół wszelkiego rodzaju.

Nauczycielstwu nie trzeba bowiem tłumaczyć ważności szkolnictwa polskiego dla dzieci polskich przebywających poza granicami naszego Państwa. Z wiarą, iż nasza idea znalazła głęboki oddźwięk w społeczeństwie, będziemy się zwracali rok rocznie o zasilenie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W tej akcji liczymy, iż Nauczycielstwo stanie w pierwszym rzędzie pracowników i że przy ich pomocy Fundusz ten będzie zasilony i w 1933 roku przez zbiórkę w okresie miesiąca lutego.

Jesteśmy przekonani, że zarówno pp. Dyrektorki i Dyrektorzy, jak i ogół Nauczycielstwa otoczą zbiórkę swoją opieką, urządzą odpowiednie pogadanki dla młodzieży i zachęcą ją do ofiarności.

Szkoły nie mogą zawieść akcji, której swego wysokiego protektoratu użyczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zbiórkę przeprowadzają i zebranemi funduszami dysponują powstałe przy likwidacji Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską: „Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską“ i „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą“.

Akcja na rzecz szkolnictwa polskiego dla dzieci polskich zagranicą jest pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym dla młodzieży w kraju. Pragniemy w niej budzić poczucie związku z całym Narodem i gotowość przyjęcia na siebie odpowiedzialności za losy Narodu i wielkość Państwa Polskiego.

Komitet Wykonawczy Zbiórki
Na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Albo — albo!

Weszliśmy na ciężką, mozolną drogę realizowania idei szkoły jednolitej. Wprawdzie ustawa o ustroju szkolnictwa odpowiada tylko w dziewięćdziesięciu procentach naszej organizacji, niemniej zrobiliśmy poważny krok naprzód w realizacji naszego postulatu w zakresie ustroju szkolnictwa. Zajęliśmy poważną pozycję w walce o przyszłość szkoły polskiej i to nam dodaje otuchę i wiarę, iż zrealizujemy w całości nasz „ideał szkoły jednolitej", wyrastający u podłoża demokratyzacji kultury, oświaty — szczerze, uczciwie pojętej demokracji. Narazie wznieśliśmy kontury, a budowę gmachu szkolnictwa rozplanowano na kilka lat. Wiele jeszcze wysiłku, wiele energji, wiele trudów pociągnie za sobą śmiałe, zdecydowane przedsięwzięcie obecnego pokolenia, zanim osiągnie się jego pełną realizację.

Z czego rodzi się ów fanatyzm czynu, gdzie znajduje się źródło tej niewyczerpanej energji i mocy? Skąd ta wola niezłomna, nieugięta?

Wyrastają one z jednego, jedynego źródła: pełnej, świadomej odpowiedzialności obecnego pokolenia wobec poprzednich i następnych pokoleń, które po nas przyjdą; świadomość tworzenia dzieła o znaczeniu historycznem, które nie jedno, nie dwa pokolenia przetrwa, ale zaciąży wybitnie na rozwoju kultury, polskiej oświaty, całych pokoleń.

Założyliśmy zręby pod gmach, który będzie świątynią państwowości polskiej, jedyną w swoim rodzaju, zdolną pomieścić i objąć wszystkich obywateli, bez względu na różnice wyznaniowe, narodowościowe, klasowe, społeczne — która będzie zdolna połączyć ich myśli, uczucia — wspólną, silną więzią państwową — by móc pomnażać swe wartości kulturalne, duchowe, jako też materjalne, wykuwać mocarstwowe stanowisko na szlakach historji powszechnej Państwa Polskiego.

Szkoła polska przybiera takie formy ustrojowe, aby mogła „Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej“. Z tej odrodzonej szkoły polskiej ma wyjść „typ bojownika i pracownika w jednej osobie“, bo taki „jest potrzebny naszemu Odrodzonemu Państwu, bo potrzebny mu jest typ obywatela, któryby dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem stwierdził swój czynny, szczery patrjotyzm“. Mury odrodzonej szkoły polskiej ma wypełnić treścią ożywczy, współczesny polski ideał wychowawczy, ideał wychowania państwowego, ogarniający swym wpływem całą Rzeczpospolitę, wszystką młodzież, która jako przyszli, pełni obywatele, będzie cząstką organizmu Państwa Polskiego, odpowiedzialnym czynnikiem za jego losy, za jego przyszłość.

Ten nowy ustrój szkolnictwa polskiego, jako też konsekwentnie realizowany ideał wychowawczy, nie odpowiada wszystkim; nie odpowiada przedewszystkiem tym, którzy są pod wpływami takich czy innych międzynarodówek; nie odpowiada tym, którzy nie są narazie związani dość silnie z państwowością polską, którym trudno nawet jest pogodzić się z istnieniem samodzielnego Państwa Polskiego. Nad głosami protestu owych „opozycjonistów” nowej szkoły przeszło się do porządku dziennego w reszcie Rzeczypospolitej.

Inaczej przedstawia się sprawa na terenie województwa śląskiego. Ze względu na jego autonomiczny charakter, możność decydowania w sprawach szkolnych — kwestja ustroju szkolnictwa w województwie śląskiem jest oddana w ręce Sejmu Śląskiego. Jest to jednak sprawa formalna, aby uczynić zadość wymogom statutu organicznego województwa śląskiego. Biorąc pod uwagę konieczność jednolitego ustroju szkolnictwa w całem Państwie, konieczność realizowania państwowego wychowania na wszystkich ziemiach polskich, zgóry musi być przesądzone to stanowisko, iż w województwie śląskiem jest do utrzymania tylko taki ustrój, jak i w reszcie Rzeczypospolitej, tylko taki ma być realizowany ideał wychowawczy, jaki realizuje się w całem Państwie.

Oddanie sprawy ustroju szkolnictwa Sejmowi Śląskiemu ze względów formalnych, naszem zdaniem, ma być jeno egzaminem, próbą sił i zdolności wzniesienia się owej instytucji poza opłotki, ciasnego, podwórkowego ujmowania zagadnień o pierwszorzędnem, historycznem znaczeniu. Samo zagadnienie ustroju szkolnictwa w województwie śląskiem jest już zgóry przesądzone.

W związku z ustawą o ustroju szkolnictwa na naszym terenie daje się zauważyć silny stan podgorączkowy. Jak wiemy, zanim

projekt ustawy o ustroju szkolnictwa uchwalony przez Sejm w Warszawie stał się ustawą przez ogłoszenie go w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej — do Sejmu Śląskiego wpłynął wsteczny, reakcyjny projekt bloku chadecko-enpeerowskiego. Z projektem tym rozprawiliśmy się na łamach Ogniskowca. Naszem zdaniem dobrze się stało, że ów projekt nie był i nie będzie podstawą dyskusji i prac komisji szkolnej i Sejmu Śląskiego, ale ustawa państwowa o ustroju szkolnictwa, wniesiona do Sejmu Śląskiego przez Śląską Radę Wojewódzką. Zresztą nie mogło i nie może być inaczej. Tego domaga się autorytet Państwa.

Stan podgorączkowy w ostatnim czasie przekroczył swą granicę; byliśmy świadkami na terenie Sejmu Śląskiego takich zajść, które można tłumaczyć tylko stanem maligny, względnie utratą poczucia rzeczywistości. Oto pod batutą klubu niemieckiego rozległ się zgodny chór protestu ugrupowań pepesowsko-enpeerowsko-chadeckich przeciw uzgadnianiu programu nauczania w szkolnictwie na Śląsku z programem nauczania w reszcie Polski, opartego na ogólno-polskiej ustawie. Chór zgodny ale pełen dysonansu rzeczowo-prawniczego, w którem pomieszano sprawę programów nauczania z ustawą o ustroju szkolnictwa, te znów z ustawą o stosunkach służbowych nauczycieli — byle bronić „nienaruszalności" autonomji śląskiej, bronić „prawa województwa śląskiego, zagwarantowanego statutem autonomicznym". Broni się rzekomo autonomji a samym prowadzi się politykę „ślepej uliczki" — z której niema wyjścia. Oświadczenie ugrupowania prorządowego, stwierdzające, iż „wprowadzenie jednolitej ustawy szkolnej na terenie całego Państwa, nie wyłączając Śląska, jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia państwowego i że żadna opozycja chadecko-niemiecka w Sejmie Śląskim nie zdoła przeszkodzić jej realizacji" — posiada swoją głęboką wymowę, brzemienną w następstwa. Jeżeli twierdzenie, że „wbrew woli Sejmu Śląskiego zostanie na Śląsku zaprowadzony ten ustrój szkolny, który obowiązuje w reszcie Rzeczypospolitej", uważa się „za groźbę nieuszanowania praw Sejmu Śląskiego w drodze zamachu", to należy przedewszystkiem wniknąć w powagę sytuacji. Należy wyjść z „ślepej uliczki" na szeroki gościniec rozbudowy szkolnictwa. Argument, iż wolno pójść wpoprzek interesom Państwa pod osłoną nietykalnej świętości „puklerza autonomicznego", jest błahym argumentem, gdy chodzi o tak wielkie wydarzenie epokowe, jakiem jest wprowadzenie jednolitego ustroju szkolnictwa w Odrodzonem Państwie. Przez reformację szkolnictwa i wychowania chciano ratować Polskę, gdy się chyliła ku upadkowi; my przez reformę

ustroju szkolnictwa, skrystalizowanie i realizowanie polskiego ideału wychowawczego będziemy dążyć do zbudowania trwałych podwalin pod przyszłość i potęgę Państwa Polskiego. Czynniki miarodajne doceniają wartość i znaczenie szkolnictwa jednolitego dla przyszłości Państwa — mamy więc to mocne przeświadczenie, że nie pozwolą, aby obok pięknego gmachu szkolnictwa, którem szczycić się może obecne i następne pokolenia, budowano „kucę“ reakcji, wstecznictwa.

Istnieje jedno, jedyne rozstrzygnięcie: rozszerzyć moc obowiązującą państwowej ustawy o ustroju szkolnictwa na teren województwa śląskiego.

Formalne załatwienie tej sprawy należy do Sejmu Śląskiego, ale musi on pamiętać o tem, iż wartość gatunkowa tego zagadnienia jest tak wielka, że sposób załatwienia musi pójść po linji państwowej ustawy o ustroju szkolnictwa, a więc:

Albo — albo!

Czy Sejm Śląski, jako wykładnik autonomji, nadanej województwu śląskiemu przez władze polskie w dowód wielkiego zaufania, okaże się godnym tego zaufania?

Czy przekreśli to zaufanie?

Czy złoży egzamin dojrzałości politycznej, jakiej wymaga powaga chwili i ważność zagadnienia?

Albo — albo!

Stanisław Błasiński.

Preliminarz budżetowy W. O. P. na rok 1933-34

Zestawienie preliminarza budżetowego w obecnych warunkach jest rzeczą niezmiernie trudną. Kryzys obejmujący silnym pierścieniem przejawy życia w każdej dziedzinie, zmusza nas do wycofywania się z pozycji, jaką zajęliśmy w okresie pomyślniejszej konjunktury gospodarczej. Defensywa gospodarcza, szczególnie w swych skutkach, daje się we znaki na terenie województwa śląskiego, które wysunęło się w latach dobrej konjunktury najbardziej na czoło polskiego życia gospodarczego, a obecnie wskutek silnej depresji, zmuszeni jesteśmy do dalekiego, głębokiego odwrotu.

Preliminarz budżetowy, przedłożony przez Pana Wojewodę Sejmowi Śląskiemu na rok 1933-34 posiadę tę wielką zaletę, że jest zrównoważony, i że, jakkolwiek w odwrocie ponosimy duże straty i wielkie ofiary, zdołano utrzymać wszystkie dziedziny życia gospo-

darczego, społecznego, kulturalnego — chociaż nieraz z konieczności w bardzo szczupłych rozmiarach, nie odpowiadających istotnym potrzebom.

Preliminarz po stronie wydatków zamknięto kwotą 75, 550, 422, 52 zł, po stronie dochodów 75. 590, 619, 10 zł — jest więc nadwyżka wynosząca okrągło 40 tys. zł. Nie wchodzimy narazie w to, czy preliminarz budżetowy jest realny, czy też nie, bowiem wydatki w poszczególnych pozycjach, mogą jeszcze ulec poważnym zmianom, pragniemy jedynie z okazji wniesienia preliminarza budżetowego i wygłoszonego expose — rzucić refleks na stosunek czynników miarodajnych do potrzeb szkolnictwa, tego działu w preliminarzu, który nas najbardziej interesuje.

Rozważania nasze oprzyjmy na analizie tegorocznego preliminarza. Wydatki, jak już wspomniano powyżej, ustalono na kwotę 75, 550, 442, 52 zł, czyli zmniejszono je o 9 proc. w porównaniu z wydatkami budżetu z roku obecnego (83.282 159.52 zł) a o 29.53 proc. w porównaniu z wykonaniem budżetu (107 241.842.79 zł) z roku 1931-32

Wydatki na administrację szkolną ustalono na kwotę 2.319 700 zł t. j. 64,42 proc. preliminowanej kwoty w tym dziale w budżecie tegorocznym (3.600.651 zł) a 48.20 proc. wydatków z roku 1931-32 (4.812.398.97 zł). Widzimy więc niewspółmierność w obniżaniu wydatków na administrację szkolną z obniżaniem wydatków w preliminarzu budżetowym oraz w budżecie za rok b. i ubiegły. Tymczasem inaczej przedstawia się sprawa z preliminowaniem wydatków na administrację innych działów, np. dla Śląskiej Rady Wojew. preliminowano 1.751.100, co stanowi 134 proc. budżetu tegorocznego (1.172 000 zł), a 106.54 proc. wydatków z roku 1931-32 (1.474.607.18); dla administracji skarbowej (wydatki połączone z przymusowem ściąganiem podatków) preliminowano 576.716 zł, t. j. 244.37 proc. (236,000 zł) preliminowanej sumy w roku 1932-33, a 282.89 proc. (103.858.87) w roku 31-32; dla wyznań religijnych preliminowano 467.000 zł, co stanowi 89.8 proc. (520.000) obecnego budżetu, a 71.55 proc. wykonanego budżetu (652.646.08) z roku 1931-32. Korzystniej przedstawia się „administracja szkolna“ w porównaniu z „robotami publicznemi“ na które preliminuje się obecnie 5.001.300 zł. co stanowi 64.4 proc. w porównaniu z tegorocznym budżetem (7.765.485), a 34.65 proc. z wykonaniem budżetu (14.429.821.56 zł) za rok 1931-32.

Jak łatwo wywnioskować z powyższego zestawienia dział „administracji szkolnej“ pozostawia wiele do życzenia.

Przyjrzyjmy się teraz, jak są rozłożone wydatki w dziale administracji szkolnej w ważniejszych pozycjach. Na szkolnictwo powszechne przeznacza się 617,570 zł t. j. 58,42 proc. budżetu tegorocznego (1,057.000), a 39.61 proc (1.563.881.08) budżetu z roku 1931-32 na szkolnictwo powszechne.

W preliminowanej kwocie przeznacza się na pomoce naukowe 35 tys. zł; zasiłki i subwencje 78.350 zł; remont i budowę szkół powszechnych 503.220 zł; ogrody szkolne 1.000 zł.

Na zakłady kształcenia nauczycieli preliminuje się 67.200 zł, co stanowi 58.94 proc. budżetu tegorocznego (114.000 zł), 288,69 proc. (23.273.56 zł) budżetu wykonanego w roku 1931-32. W szczególności na: urządzenie lokali szkolnych przeznacza się 10.000 zł; subwencje dla prywatnych seminarjów (w Bielsku) 9 tys. zł; kursy dokształcające (W. K. N. w Mysłowicach, Instytut Pedagogiczny i inne kursa) 47.200 zł; ogrody szkolne 1 tys. zł.

Na szkolnictwo średnie preliminuje się 384 tys. zł t. j. 78,93 proc. (486.500) budżetu na rok bieżący, a 59,23 proc. (649.082.33) budżetu wykonanego w roku 1931-32 — w tem na urządzenie lokali szkolnych przeznacza się 50 tys. zł; zasiłki i subwencje dla średnich szkół komunalnych 324 tys. zł, na kursa metodyczne 10 tys. zł.

Na szkolnictwo zawodowe preliminuje się 729.600 zł t. j. 64,9 proc. (1.124.051 zł) budżetu zeszłorocznego, a 53.65 proc. (1.359.724.34 zł) budżetu wykonanego w roku 1931-32. W tem na: pomoce naukowe przeznacza się 182.600 zł; koszty wyjazdów naukowych 1,000 zł; zapomogi i zasiłki 485 tys. zł; urządzenie kursów 6.000 zł; fundusz obrotowy 55 tys. zł.

Na podróże służbowe i delegacje preliminuje się 81.800 zł (ryczałt dla naczelnika, wizytatorów, inspektorów, na podróże służbowe nauczycielstwa oraz na odszkodowanie za udział w konferencjach powiatowych, niezawsze jednak wykorzystywane przez nauczycielstwo); na przesiedlenia 19,809 zł (szkolnictwo znajduje się na drugiem miejscu co do wysokości preliminowanej kwoty na przesiedlenia; pierwsze miejsce zajmuje policja — 24.750 zł, a trzecie administracja skarbowa — 15 tys. zł).

Wydatki administracyjno - osobowe według preliminarza mają wynosić 39,993.599 zł t. j. 52,93 proc. ogólnej sumy, stojącej po stronie wydatków. Wydatki personalne objęte administracją szkolną wynoszą 22,463.730 zł (t. j. 56,16 proc. z ogólnej kwoty przeznaczonej w preliminarzu na wydatki personalne), z czego na władze II instancji przeznacza się 359,078 zł; na szkolnictwo powszechne — nadzór szkolny 230,450 zł; na szkoły powszechne (uposażenie nau-

czycieli, wynagrodzenie dla księży za naukę religji i godziny nadliczbowe) 17.793.565 zł; na zakłady kształcenia nauczycieli (dyrektorzy, nauczyciele, sekretarze, lekarze, dentyści i godziny nadliczbowe), 863,572 zł, na szkolnictwo średnie (dyrektorzy, nauczyciele, sekretarze, lekarze, dentyści i godziny nadliczbowe) 2,284.085 zł; na szkolnictwo zawodowe (dyrektorzy, nauczyciele, sekretarze, lekarze, dentyści i godziny nadliczbowe) 898.082 zł.

Jak przedstawia się sprawa etatów w poszczególnych typach szkół, informuje poniższe zestawienie:

Dział	Okres	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem
Nadzór i szkol. powsz.	1933 34	—	14	6	—	7	6	5	4	42
	1932 33	—	12	6	—	7	6	5	2	38
	Stan z 1. IX. 32	—	12	6	—	7	6	5	2	38
Szkoły powszechne	1933 34	—	48	506	881	1261	1869	265	26	4856
	1932 33	—	48	506	881	1261	1869	265	26	4856
	Stan z 1. IX. 32	—	39	495	846	1402	1539	220	25	4566
Zakłady kszt. nauczycieli	1933 34	7	59	22	26	9	2	3	—	128
	1932 33	7	59	22	26	9	2	3	—	128
	Stan z 1. IX. 32	10	52	25	25	7	—	3	—	122
Szkolnictwo średnie	1933 34	23	106	114	69	43	—	—	—	355
	1932 33	23	106	114	69	43	—	—	—	355
	Stan z 1. IX. 32	17	101	137	67	18	—	—	—	340
Szkolnictwo zawodowe	1933 34	5	31	59	11	14	9	2	—	131
	1932 33	5	31	57	11	14	9	2	—	129
	Stan z 1. IX. 32	4	32	44	14	11	16	6	—	129

(W tabeli nie uwzględniono etatów sekretarzy, lekarzy i dentystów).

Przeglądając powyższy wykaz etatów w poszczególnych działach szkolnictwa każdemu rzucić się musi w oczy fakt niewykorzystania należnej ilości etatów. I tak: w szkolnictwie powszechnem zamiast preliminowanych 4.856 etatów wykorzystanych było z dniem 1. IX. 32 r. tylko 4.566 — (290 etatów nie wykorzystano), w zakładach kształcenia nauczycieli nie wykorzystano 6 etatów, w szkolnictwie średniem ogólnokształcącem 15 etatów, zaś w zawodowem 2 etatów.

Brak odpowiedniej ilości etatów nauczycielskich w szkolnictwie powszechnem w roku ubiegłym dał się dotkliwie nauczycielstwu od-

czuć. Egzekwowano bezwzględnie ustawowo przepisany wymiar godzin, komasowano klasy, w wypadkach chorób — przy zastępstwach nauczyciel miał nieraz w klasach ponad setkę dzieci. Coprawda ową „oszczędność" stosowano nietylko w stosunku do liczby etatów w szkolnictwie, zwłaszcza powszechnem, spotykamy się z niewykorzystaniem budżetowo przewidzianej liczby etatów i w innych działach administracji, ale nigdy w takim krzywdzącym stosunku, jak to stało się z etatami szkolnictwa. Zresztą inne warunki pracy są w administracji, gdzie właśnie na prace w godzinach pozaurzędowych przewidziane są dość poważne pozycje, jak np. dla administracji skarbowej 55 tys. zł, a inne warunki pracy np nauczyciela szkół powszechnych. Jemu nie powiększa się liczby godzin i nie płaci za naukę prowadzoną poza przepisaną normą, ale przepełnia się klasy, stwarza ciężkie warunki pracy. Nauczycielstwo szkół powszechnych wyraża wielki żal z powodu takiego traktowania, z powodu takiej eksploatacji jego sił, zdrowia i energji. Nauczycielstwo jest zdolne ponosić największe, najcięższe ofiary dla dobra sprawy, ale w tym wypadku nadużyto jego ofiarności.

Szkolnictwo powszechne, uznane za podstawę, na której budować się będzie wyższe stopnie organizacji szkolnictwa w myśl obowiązującej ustawy o ustroju szkolnictwa w reszcie Rzeczypospolitej, a także w najbliższej przyszłości i w województwie śląskiem domaga się specjalnej troski, specjalnej uwagi. Dlatego też jesteśmy niemile zaskoczeni zbyt lekkiem potraktowaniem szkolnictwa powszechnego w expose Pana Wojewody, wygłoszonem w dniu 9. 1. br. w Sejmie Śląskim, bowiem poza sprawą budownictwa, Instytutu Pedagogicznego, który zresztą jest instytucją prywatną, zbyto sprawy szkolnictwa powszechnego ogólnikami, gdy tymczasem inne działy szkolnictwa poddano szczegółowej analizie. Szkolnictwo powszechne nietylko ze względu na założenia ustroju szkolnictwa jednolitego, ale ze względu na fakt, iż na ogólną liczbę 263.254 młodzieży przedszkoli i szkół wszelkich typów i stopni obejmuje 223.284 młodzieży t. j. blisko 85 proc., oraz ze względu na najcięższe warunki pracy na tym terenie wymagało przeprowadzenia gruntownej analizy, wysnucia szczegółowego programu pracy i wniosków.

Być może, świadomie pozostawiono aktualne sprawy szkolnictwa powszechnego do omówienia innym razem, a zanosi się na to, iż tych okazyj będzie sporo.

Pominięto w expose dział oświaty pozaszkolnej, który jednak na naszym terenie jest bardzo ważny. Preliminarz budżetowy na oświatę pozaszkolną przeznacza poważne kwoty, które wyodrębnio-

no z administracji szkolnej a potraktowano (podobnie jak w roku ubiegłym), jako subwencje Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Subwencje te na pracę kulturalno-oświatową, pozaszkolną wynoszą 961.000 zł. Ciekawe, na jakie cele przeznacza się ową sumę? Oto na:

1.	Pracę kulturalno-oświatową	190.000 zł
2.	Organizowanie oświaty pozaszkolnej	28.000 zł
3.	Teatr Polski w Katowicach	200.000 zł
4.	Sekcję Teatrów Ludowych	30.000 zł
5.	Subwencję dla Tow. Przyjaciół Nauk	2.000 zł
6.	Subwencję dla Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie	2.000 zł
7.	Polski Biały Krzyż w Katowicach	3.000 zł
8.	„Nasze Czytelnie“ w Katowicach	5.000 zł
9.	Związek Harcerstwa Polskiego	10.000 zł
10.	Subwencję na wykończenie budowy szkoły harcerskiej w Buczu	20.000 zł
11.	„Dom Powstańca Śląskiego“	44.000 zł
12.	Ukończenie budowy domu T. C. L.	250.000 zł
13.	Wykup domu od T. C. L.	100.000 zł
14.	Prace naukowe dotyczące Śląska	35.000 zł
15.	Towarzystwo Abstynentów	3.000 zł
16.	Związek S. M. P.	6.000 zł
17.	Kursy społeczno-robotnicze	3.000 zł
18.	Subwencję dla Związku Straży Pożarnej	30.000 zł

Oto ważniejsze wydatki przewidziane w większości na oświatę pozaszkolną, prace kulturalno-oświatowe. Jak widzimy większość funduszów przeznaczonych jest na subwencje związkom, organizacjom, a tylko mała kwota (28.000 zł) na bezpośrednią pracę Oddziału Oświaty Pozaszkolnej W. O. P. Do szczegółowego omówienia preliminarza oświaty pozaszkolnej przystąpimy w następnym numerze Ogniskowca.

Szczegółowo przedstawiliśmy preliminarz budżetowy w dziale „administracji szkolnej“ — pragnąc uczynić zadość życzeniom Koleżanek i Kolegów. W czasie obrad komisyj, jako też Sejmu Śląskiego będziemy jeszcze nieraz mieli okazję zająć się preliminarzem budżetowym szkolnictwa.

Szkolnictwo polskie zagranicą

Z chwilą ustalenia granic państwowych polskich po ostatniej wojnie światowej jasnem się stało, że w granicach tych nie znajdzie się całość elementu polskiego. Całość tego elementu stanowi niewątpliwie ogromną siłę narodową i polityczną, której w naszych warunkach nie docenić i zlekceważyć nie można.

Jednym z podstawowych obowiązków naszych wobec tych rodaków, którym nie było dane znaleźć się w własnem państwie, jest konieczność roztoczenia nad nimi troskliwej i czujnej opieki kulturalnej i oświatowej. Do najbardziej palącego w tym zakresie zagadnienia, zagadnienia szkolnictwa polskiego zagranicą, obowiązek ten odnosi się w pierwszym rzędzie. Stan dotychczasowy w tym zakresie jest dzisiaj zupełnie niezadowalający. Jeżeli 8 miljonowa rzesza elementu polskiego daje około miljona dzieci w wieku szkolnym, stwierdzić trzeba, że ze szkoły polskiej korzysta conajmniej 350 tys. dzieci, z czego około 300 tys. przypada na same Stany Zjednoczone, a tylko 50 tys. na inne kraje.

Najgorszy stan szkolnictwa polskiego w stosunku do istotnych potrzeb miejscowej ludności wykazują bezsprzecznie Niemcy. Ogólna ilość dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi tam conajmniej 130.000. Z tej liczby tylko 2.200 dzieci pobiera naukę w szkołach elementarnych z językiem wykładowym polskim. Dzieje się to wówczas, kiedy po stronie polskiej mniejszość niemiecka liczy około 840 zakładów naukowych wszelkiego typu, w których pobiera naukę powyżej 70.000 dzieci, a więc niemal cała liczba dzieci niemieckich w Polsce. Dzieje się to pomimo „liberalnej" konstytucji i „liberalnych" przepisów szkolnych, zapewniających teoretycznie swobodę wyboru języka nauczania. Rozwiązanie tej tajemnicy leży w wyjątkowej wprost rozbieżności pomiędzy liberalizmem przepisów i istotnym stosunkiem władz niemieckich oraz społeczeństwa niemieckiego do wszystkich potrzeb polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, a w szczególności do potrzeb szkolnych tej mniejszości.

Podobne stanowisko w stosunku do polskiego szkolnictwa zajmuje również Litwa Kowieńska. Lepiej nieco, lecz jednak wszędzie w sposób wysoce niedostateczny przedstawia się sprawa szkolnictwa polskiego na Łotwie, w Rumunji, we Francji. W państwach tych odsetek uczącej się w języku polskim młodzieży do ogółu dzieci polskich waha się od 15 do 20% (w Rumunji), do 40—45% (na Łotwie) Jedynie Czechosłowacja wyróżnia się w sposób wysoce do-

datni, dając znacznie lepsze, chociaż jeszcze niecałkowicie dostateczne warunki kształcenia dzieci polskich w ich ojczystym języku. W Rosji Sowieckiej niema specjalnej walki z językiem polskim w szkole, jednakże szkoła sowiecka stanowi planowy środek budzenia nienawiści do wszystkiego, co polskie. Z punktu widzenia narodowego nie może więc być uważana za dodatni czynnik wychowania tamtejszej młodzieży polskiej, tembardziej, że język polski w tej szkole jest raczej tylko zbliżony do tego, cośmy przywykli tem mianem określać.

Na terenie kontynentu amerykańskiego najlepiej rozwija się szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (około 300.000 dzieci w szkołach polskich, co stanowi więcej niż połowę całej polskiej młodzieży w Stanach Zjednoczonych), w Ameryce Południowej sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej.

Oto zarysowany zgrubsza obraz szkolnictwa polskiego za granicami państwa. Z podanych przez nas liczb i z przytoczonych faktów płynie ostrzeżenie, że tylko czynne i energiczne współdziałanie społeczeństwa polskiego w kraju zdolne jest zapobiec systematycznemu wynaradawianiu się ²/₃ dzieci polskich poza granicami kraju. Zagadnienie współpracy i pomocy w tym kierunku należy dzisiaj do najważniejszych, zasadniczych zagadnień, których zlekceważyć nie można.

* * *

Celem roztoczenia należytej opieki nad dziatwą i szkolnictwem polskiem zagranicą, jak wynika z odezwy zamieszczonej w Ogniskowcu, powstał Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Fundusz ten będzie prowadził akcję stałą, akcję czynną. Rzecz jasna, że akcja ta nie może przejść ponad nami lub obok nas. Z tytułu swego zawodu, który szkołę uczynił warsztatem, a dziecko polskie objektem pracy naszej, musimy tkwić w centrum tej akcji, która poprzez kordony duchowo, ideowo i uczuciowo z natury rzeczy wiąże nas ze szkołą i dzieckiem polskiem zagranicą. Nadziei, jaką pokłada w nas Komitet Wykonawczy Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, nie zawiedziemy.

Dołożymy wszelkich starań, aby tam, gdzie my będziemy, podjęta akcja Funduszu przyniosła owocne skutki. Akcja nasza niechaj pójdzie w trzech kierunkach: a) na terenie szkoły wśród dziatwy szkolnej, b) na terenie pozaszkolnym wśród społeczeństwa, c) a wreszcie wśród nas samych, w ramach organizacji.

Na terenie szkoły będą to datki groszowe, ale w tym wypadku zależeć winno nam najwięcej na walorach wychowawczych, jakie

posiada w sobie pamięć i pomoc dziecka w ojczyźnie, dla dziecka na obczyźnie.

Pracujemy na terenie różnych organizacyj, towarzystw. W miesiącu lutym, który przeznaczony jest na zbiórkę i propagandę szkolnictwa polskiego zagranicą, musimy wykorzystać każdą okazję, każde zebranie, aby spopularyzować akcję Funduszu, no i oczywiście zebrania pewnych kwot na wspomniane cele.

Pozostaje akcja wśród nas samych. Tu już nie o propagandę chodzić będzie, lecz o akcję konkretną, o zebranie w ramach organizacji pewnych funduszów. Wzywamy każde Ognisko, aby z własnych zasobów pewną część przeznaczyło na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Prowadzona akcja wśród nas na rzecz polskiego gimnazjum w Bytomiu uwieńczona została dobrym wynikiem, bo kwotą 2 tysięcy zł. Wierzymy, że i ta akcja wyda pożądany rezultat. Na łamach Ogniskowca otwieramy listę ofiar Ognisk. Pieniądze należy przesyłać do Redakcji Ogniskowca czekiem P. K. O. Nr. 307.756. Listę ofiar zamykamy z dniem 15 marca br., a zebrane pieniądze prześlemy Wydziałowi Wykonawczemu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

„Stowarzyszenie" we własnem zwierciadle

Powiedzieć prawdę o sobie, zwłaszcza, gdy trzeba mówić o minusach — to bezsprzecznie wielka zaleta. Taką zaletę posiada właśnie „Stowarzyszenie" na terenie województwa śląskiego. Snać, by tę zaletę podziwiali wszyscy, Szkoła Śląska drukuje o sobie, o przejawach życia „kołowego" liczne sprawozdania. Jaka jest ich treść? Co to za minusy? Postawmy pytania, a Szkoła Śląska niechaj nam odpowie, a więc:

1. Dlaczego jest słaba frekwencja na zebraniach „Koła"?

Tłumaczy się „taki stan rzeczy m. i. „obawą" (zresztą zupełnie nieuzasadnioną) niektórych członków, jakoby jawienie się na zebraniach, a wogóle należenie do Stowarzyszenia mogło wpłynąć niekorzystnie na stosunek Władzy do danego członka". (Szkoła Śląska Nr. 1, r. 1933 str. 19).

2. Czy należy obawiać się Władzy?

„Obecny na zebraniu prezes Zarządu Okręgowego skrytykował ostro taką argumentację (o ile ona faktycznie jeszcze

jest używana wśród Stowarzyszeniowców), nazywając ją po prostu „głupią, naiwną, świadczącą o nieuświadomieniu organizacyjnem i braku wyrobienia społecznego“. Ze straszakiem „obawa przed władzą z powodu należenia do Stowarzyszenia“ należy nareszcie skończyć, kolportowanie takiego lichego argumentu ubliża godności Stowarzyszenia”. (Szkoła Śląska Nr. 1, r. 1933 str. 19).

3. Kto posługuje się argumentem obawy przed Władzą?

„Argumentem powyższym (obawa) posługują się tylko ludzie naiwni, nieuświadomieni i niewyrobieni społecznie (Przyp. Red.)“.

4. Kto winien mieć „obawę” przed Władzą?

„Żadnemu członkowi, pracującemu rzetelnie i sumiennie nie grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo“. (Szkoła Śląska Nr. 1, r. 1933, 22 str.)

Są to odpowiedzi wykrojone ze sprawozdań poszczególnych Kół. Ale jaki stan istnieje w ogólności, jaka będzie odpowiedź np. na pytanie:

5. Co jest przyczyną osłabienia życia w Kołach organizacji Stowarzyszenia?

Odpowiedź na to pytanie mamy o tyle ułatwioną, że właśnie „Koło wodzisławskie opracowało ankietę na temat: Co jest przyczyną osłabienia życia w Kołach naszej organizacji“. Oto i ona:

„Powodem oziębłości organizacyjnej jest brak idealizmu, czasami niedobór Zarządu, niewyrobienie organizacyjne, zmaterjalizowanie członków, przeładowanie naucz. pracą, praca nad własnem wykształceniem, ciągłe kursa dla naucz., troski rodzinne, nieufność we własne siły, tchórzostwo i lenistwo“ (Szkoła Śląska Nr. 1, rok 1933, str. 24).

Nie obchodziłaby nas zbytnio ta „prawda o sobie“ Stowarzyszeniowców, gdyby nie twierdzenie:

„że przeważna część członków Ogniska solidaryzuje się z naszym (Stowarzyszenia — przyp. red. Ogniskowca) programem a tylko z powodu słabej orjentacji należy do Ogniska“. (Szkoła Śląska, Nr. 1. r. 1933 str. 24).

Nam nie jest wiadomem, aby w Związku byli członkowie solidaryzujący się z programem Stowarzyszenia, ale jeżeli są tacy, których cechuje: brak idealizmu, zmaterjalizowanie, nie-

ufność we własne siły, tchórzostwo i lenistwo — droga otwarta!

Dziwnem tylko się wydaje, że organizacja, której członkowie posiadają takie „przymioty", że Stowarzyszenie:

„włożyło w podwalinę naszego szkolnictwa i w jakim stopniu zaciężył zbiorowy wysiłek, zbiorowa myśl i nasza wola (Stowarzyszeniowców — przyp. Red. Ogn.) nad kształtowaniem się duchowem i ustrojowem szkolnictwa polskiego". (Szkoła Śląska Nr. 1 rok 1933, str. 24).

Jak wynika ze sprawozdania z delegacji Stowarzyszenia jaka była u Pana Wojewody w dniu 14. XII. ub. r. — składano niejako zapewnienie (a może już przedtem złożono), że ich działalność nie jest antypaństwową lub antyrządową. Sądzimy, że Pan Wojewoda nie miał żadnych wątpliwości co do kierunkowości, działalności państwowej, rządowej Stowarzyszenia, ale dziwi nas to oświadczenie:

„Z. O. wdrażać będzie w przyszłości postępowanie sądowe przeciwko każdej osobie, która odważy się posądzić Stow. o działalność antypaństwową lub antyrządową. (Szkoła Śląska Nr. 1, r. 1933, str. 29).

Czyżby sugerowano?

My również nie mamy powodu posądzać Stowarzyszenie na terenie województwa śląskiego o działalność antypaństwową lub antyrządową. Sądzimy, że gdyby tak np. na zjeździe nauczycielskim zgłoszono telegram do Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, nie rozpoczętoby wrzawy i nie krzyczano: „Precz z Piłsudskim!" jak to było 20 września 1922 r., gdy na zjeździe całego nauczycielstwa pojawił się telegram do Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Stowarzyszenie w województwie śląskiem ma dobrą okazję do okazania swej pracy państwowo-twórczej w związku z projektem państwowej ustawy o ustroju szkolnictwa.

Gdy się nie jest gorącym, dobrze jest być zimnym, ale nigdy letnim. Chociaż, ta ostatnia pozycja życiowo — najwygodniejsza!

Mandolina i gitara w pracy kulturalnej

Bardzo trafną charakterystykę muzycznych usiłowań w dziedzinie pracy społecznej daje H. Pleszczyńska w „Przewodniku oświaty dorosłych". Dowiadujemy się w tym artykule o akcji koncertowej kilku wielkomiejskich ośrodków oświatowych. O tem, że muzykalność czynna posiada większe znaczenie wychowawczo-społeczne, niż muzykalność bierna. Że praca w zespołach śpiewaczych napotyka często na nieprzezwyciężone przeszkody, gdyż „nietrwała większość zgłaszających się po pewnym czasie odpada zrażona brakiem uderzającego odrazu efektu". Że żywszy i bardziej bezpośredni ruch, niż w kołach śpiewaczych daje się zauważyć na polu muzyki instrumentalnej, gdyż „ambicją każdego stowarzyszenia wiejskiego lub robotniczego, związku zawodowego, straży pożarnej, domu ludowego, świetlicy i t. d. jest posiadanie własnej orkiestry". Lecz tylko najzasobniejsze organizacje mogą się zdobyć na orkiestrę dętą lub smyczkową, przyczem i w tych niewielu wypadkach osiągnięcie wyższego poziomu artystycznego jest rzeczą bardzo trudną.

Oto bardzo trafna charakterystyka społecznego ruchu muzycznego, znana zresztą ogólnie nazbyt dobrze, by ją poddawać dyskusji.

Najpospolitszem zjawiskiem są kółka muzyczne, w których panuje mandolina, cytra, gitara i inne instrumenty o małych wartościach muzycznych -- pisze p. Pleszczyńska. Jaki powinien być stosunek pracowników oświatowych do tych zespołów? Czy popierać je trzeba, czy zwalczać jako bezwartościowe z punktu widzenia rozwoju kulturalnego?

Powyższe pytanie, rzucone przez autorkę artykułu niechaj będzie punktem wyjścia naszych rozważań.

Przedewszystkiem pragniemy zastanowić się nad kwestją „małych" i „wielkich" walorów różnych instrumentów muzycznych, względnie „pierwszorzędnej" i „drugorzędnej" wartości tych instrumentów.

Czy mandolina jest istotnie mniej wartościowym instrumentem niż skrzypce? Odpowiadamy z zupełną bezstronnością potwierdzająco, ale zastrzegamy się, że to nie ma najmniejszego związku z znaczeniem kulturalno-społecznem mandoliny.

Dlaczego?

Ponieważ pełnowartościowe w całem znaczeniu tego słowa są tylko skrzypce Hubermanów i Kubelików. Skrzypce natomiast nietylko członka wiejskiej czy robotniczej orkiestry, ale nawet dobrego

nauczyciela i kierownika zespołu smyczkowego napewno **nie dosięgają wartości artystycznych** mandoliny Ranieriego czy Muniera.

Innemi słowy „pierwszorzędna“ i „drugorzędna“ wartość instrumentu muzycznego więcej jest zależna od tego, kto gra na tym instrumencie, niż od instrumentu samego. Niema zatem najmniejszej przyczyny „tępić mandolinę jako bezwartościową“. Naodwrót, jako instrument znacznie łatwiejszy do technicznego opanowania niż skrzypce daje mandolina więcej możliwości osiągnięcia na niej „wielkich“ (a w każdym razie „większych“ niż na instrumentach smyczkowych) wartości. W tejto właśnie zalecie mandoliny tkwi jej ogromne znaczenie jako instrumentu jedynie nadającego się do muzyczno-kulturalnej pracy wśród najszerszych sfer społecznych, które — jako składające się z ludzi „fachowo nieprzygotowanych i zwykle przeciążonych pracą zawodową“ nie mogą się silić na wieloletnie zdobywanie „pierwszorzędnych“ wartości artystycznych właściwych skrzypcom. Wobec takiego stanu rzeczy zdania w sprawie mandoliny jako czynnika kulturalno-oświatowego **są jednolite,** chyba — że weźmiemy w rachubę przesądy.

Jak mandolinę skrzypcom — można gitarę przeciwstawić fortepianowi.

Rozumowanie na ten temat wypadnie tembardziej na korzyść gitary, że jest ona o g ó l n i e uznana za istrument o wielkich walorach artystycznych i o bardzo poważnej, wielowiekowej przeszłości, nad którą pracowały pierwszorzędne siły kompozytorskie.

Przytem posiada gitara tę nieocenioną w praktyce zaletę, że można ją z łatwością przenosić z miejsca na miejsce i że może ją nabyć każda, nawet biedna organizacja oświatowa, czy zawodowa, co trudnoby powiedzieć o fortepianie. Jako instrument akompanjujący jest gitara w życiu muzycznem ludu wprost nieoceniona.

Podobnie, jak z wartościowaniem pojedynczych instrumentów ma się rzecz z wartościowaniem całych zespołów.

Wartości muzyczne orkiestry symfonicznej są bezwzględnie „pierwszorzędniejsze” niż wartości orkiestry mandolinowej. Choćby dlatego samego, że orkiestra symfoniczna może grać symfonje Brucknera i poematy symfoniczne Ryszarda Straussa, których orkiestra mandolinowa nie jest w stanie zagrać.

Ale uprzytomnijmy sobie, ile jest w Polsce orkiestr, które mogą zagrać te utwory? Pamiętajmy, że posiadamy spory kęs poważnej literatury muzycznej, która nietylko, że nie istnieje dla ludowo-oświatowej pracy — ale nie istnieje nawet dla znacznego odłamu stałego koncertowego audytorjum wielkiego miasta. Pomi-

nąwszy zatem milczeniem prawdę, że istotna wartość zespołu muzycznego jest w bardzo znacznej mierze zależna **od poziomu artystycznego członków tego zespołu** stajemy wobec problemu „pierwszorzędności“ i „drugorzędności“ utworów muzycznych. Jeżeli problem ten uzależnimy raczej od talentu kompozytorskiego i szczerości twórcy, niż od formy i wymagań technicznych danego utworu — dojdziemy do wniosku, że wartościowy jest nietylko „ciężki“ repertuar, ale i muzyka lekka, a nawet popularna ma duże artystyczne i wychowawcze wartości.

Dajmy zatem orkiestrom mandolinowym odpowiedni repertuar i starajmy się o podniesienie poziomu artystycznego ich członków, a możemy być spokojni o znaczenie kulturalno-wychowawcze zespołów mandolinowych. Będą one wówczas z pewnością „najniezawodniejszym środkiem umuzykalniającym“. Zaś muzyka „jako element kształtujący psychikę jednostki, a gromadę zespalający węzłami wspólnych, harmonijnych przeżyć“ stanie się stałym czynnikiem w życiu mas.

W samej rzeczy. Dziesiątki tysięcy wsi i miasteczek nie posiadających dziś zespołów muzycznych, gdyż nie mogą się zdobyć na orkiestrę symfoniczną lub dętą — będą mogły poszczycić się zespołami mandolinowemi, za pośrednictwem których poznają nietylko klejnoty popularnej polskiej i zagranicznej muzyki — ale poznają prócz tego tak doniosłą z punktu widzenia wychowania społecznego przyjemność wspólnego, czynnego uczestnictwa w muzyce „łączącego węzłami wspólnych, harmonijnych przeżyć“.

Tysiące akademij i obchodów, których programy tak często bardzo trudno zestawić — będzie posiadało wartość większej szczerości i bezpośredniości, niż niejeden prowincjonalny fortepianowo-śpiewawczy występ.

O ileż łatwiejsza będzie praca niejednego zespołu śpiewaczego, który jest za słaby, aby wypełnić program całego wieczoru, a za biedny, aby zaprosić do współudziału fachowca — solistę o pierwszorzędnych wartościach muzycznych.

O ileż milsze i bardziej wzięte będą amatorskie przedstawienia z udziałem muzyki w toku akcji i w przerwach.

O ile bogatsze w treść wieczory gwiazdkowe i uroczystości rodzinne miljonów rodzin, kiedy będą mogły być umilone muzyką piękną i **zawsze wartościową,** ilekroć z głębi serca płynie.

Mandolina i gitara są temi instrumentami, które wcisną się w każdą szczelinę kraju. W każdej mieścinie i wioszczynie, gdzieby nigdy ani muzyka dęta, a tem bardziej symfoniczna nie była w stanie

zapuścić korzeni — może się krzewić i rozwijać i spełniać swe kulturalno-muzyczne posłannictwo muzyka mandolinowa W tej powszechności właśnie leży największa siła instrumentów mandolinowych, która obala wszelkie argumenty o wartościowaniu instrumentów, jeżeli chodzi o pracę społeczno-wychowawczą.

Wartości istnieją tylko tam, gdzie są osiągalne!

Liczmy się z rzeczywistością i dajmy spracowanemu, a żądnemu muzyki ludowi, taką muzykę na jaką go stać. Nie możemy mu dać ani pałaców ani sal koncertowych — nie marzmy dlań o symfonjach Mahlera i operach Wagnera. Niech się zadawala dostępną mu muzyką mandolinową, jak się nauczył zadawalać kęsem gorzko zapracowanego chleba. Naszą zaś rzeczą, aby tę skromną jego muzykę uszlachetnić jaknajbardziej i wyposażyć w jaknajwiększe wartości artystyczne. F. Sachse.

Kronika

Metoda, która stała się systemem.

Członkowie nasi niejednokrotnie mieli do czynienia z Polonją, mogliśmy przeto bliżej, dokładniej poznać się z metodą „pracy publicystycznej“ tego organu. Przekonaliśmy się, że Polonja dla osiągnięcia własnych celów, sama jako ultrakatolicki organ, ucieka się do środków, które jednak nie wyrastają z podłoża „etyki chrześcijańskiej“, t. j. do kłamstwa i oszczerstwa,

Ostatnio rozegrał się na sali sądowej epilog „zatargu“ między kol. Zajchowskim Zygmuntem, wiceprezesem Okręgu — a adpowiedzialnym redaktorem Polonji. Rok temu, bo 29 stycznia ub. r., Polonja umieściła artykuł, w którym z racji objęcia przez kol. Zajchowskiego kierownictwa szkoły w Katowicach Zawodziu, między innemi zarzucała, że: W. O. P. wskutek kryzysu ekonomicznego zlikwidował oddział oświaty pozaszkolnej, a przez to pozbawił kol. Zajchowskiego „intratnej a nieuciążliwej posady“, że nie miał odwagi „wrócić na swoje dawne stanowisko“ do 6-tej szkoły.

Pan Skrzypczak nie mógł przedłożyć żadnego materjału dowodowego, bo jakże? Kol. Zajchowski sam zrezygnował z kierownictwa oddziału oświaty pozaszkolnej, by wrócić do szkolnictwa, a więc nie wskutek likwidacji tego oddziału, który przecież do dziś dnia istnieje i funkcjonuje; kierownictwo oddziału oświaty pozaszkolnej nie jest wcale intratną posadą, zwłaszcza dla kierownika szkoły, który będąc w W. O. P. — traci dodatek za kierownictwo szkoły, a praca jednak na stanowisku kierownika oddziału oświaty pozaszkolnej jest odpowiedzialna i uciążliwa. Nie wrócił do szkoły 6 — nie dlatego, by nie

miał odwagi tego uczynić — (rodzice tej szkoły w dowód czci i uznania za pracę w tej szkole na stanowisku kierownika wybrali go honorowym prezesem Związku rodzicielskiego), ale ze względów natury etycznej: szkoła 6 miała kierownika a na Zawodziu kierownictwo nie było obsadzone.

Polonja jednak bez wyrzutu, bez skrupułu — rzucała oszczerstwo na kierownika polskiego, polskiej szkoły, by z miejsca drogę jego pracy państwowej — zarzucić kłodami.

Dnia 26 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w Katowicach rozprawa, ale odpowiedzialny redaktor Polonji zamiast z materjałem dowodowym, przyszedł z pokorną prośbą„ o łagodny wymiar kary".

Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących (redaktor nie czytał artykułu) skazał Skrzypczaka na karę 250 zł grzywny, oraz poniesienia kosztów rozprawy.

Piszemy o tem nie ze względu na osobę kol. Zajchowskiego, ale żeby wykazać „metodę i sposób walki", walki niegodziwej, oszczerczej — na którą mogą sobie pozwalać tylko ci, którzy mają możność ukrywać się za parawan ultrakatolicyzmu.

To ich rozgrzesza!

Niedocenienie własnych interesów.

W Rybniku istnieje od kiku lat silnie rozwinięta, ważna placówka, polska Szkoła Handlowa i Przysposobienia Kupieckiego. Dyrektor tejże Szkoły p. Wazowski miał niemałe trudności do pokonania, ażeby tylko nie dopuścić do upadku tej placówki, zwłaszcza, że do szkoły tej uczęszcza młodzież niemal z wszystkich zakątków powiatu rybnickiego.

Niestety nie brak ludzi, którzy nie doceniają wartości tej uczelni na wysuniętym terenie zachodnim Górnego Śląska. Że do osób tych należą radni frakcji niemieckiej, nie potrzebuje to nikogo dziwić, nie do pomyślenia jednakże jest fakt, jeśli stanowisko frakcji niemieckiej popierają niektórzy radni z frakcji polskiej, jak to wykazało głosowanie Rady Miejskiej na posiedzeniu w dniu 9-go bm. o udzielenie Szkole Handlowej subwencji w wysokości 416 zł.

P. burmistrz Weber oświadczył, że Magistrat sprawę tę zbadał i postanowił przeznaczyć na cele Szkoły Handlowej 400 zł. miesięcznie. Pomimo tego oświadczenia wynik głosowania w tym przedmiocie rzuca ponure światło na uświadomienie narodowe niektórych radnych. Na posiedzeniu obecnych było z Klubu Katolickiego Bloku Narodowego 5 radnych, z Chrześcijańskiej Demokracji 11 radnych (razem z N. P. R.), z P. P. S. 2 radnych, a z Frakcji Niemieckiej 5

radnych. Na 24 głosujących oddano 13 kartek za udzieleniem subwencji, a 11 kartek przeciw udzieleniu tejże, więc większość zapadła tylko 3 głosami. Biorąc pod uwagę tło narodowe, należy się spodziewać, że wszyscy radni polscy w ogólnej liczbie 16 oddadzą głos za udzieleniem subwencji. Jak wykazało głosowanie, 3 radnych Polaków poparło stanowisko frakcji niemieckiej celem likwidacji tak ważnej placówki. Przy głosowaniu uderzał fakt tajnego głosowania (naogół rzadko praktykowanego), tym razem zarządzonego na specjalny wniosek pewnego radnego z jednej z frakcyj polskich, piastującego stanowisko urzędnika państwowego (ZAP).

Z życia organizacji

Z Sekcji muzycznej.

Akademja listopadowa.

Uroczystości narodowe na naszych kresach zachodnich nabierają specjalnego charakteru i ważności. Dlatego słusznem jest podkreślić jak w sposób godny i wielce charakterystyczny obchodzono wskrzeszenie niepodległości Rzeczypospolitej w Królewskiej Hucie.

Wrażenia uczestnika tamtejszej akademji listopadowej odbiegają dalece od naszych nudnych, w stereotypowy sposób odbywanych obchodów, ad hoc zaaranżowanych. W olbrzymiej i pięknej sali, po brzegi wypełnionej, nastrój panował podniosły. Zgromadziły się bowiem liczne rzesze obywateli, reprezentujących różne zawody, od robotnika do miejscowego dygnitarza, od szarego powstańca do dekorowanego oficera, zgromadzili się w zgodnem kole, aby przeżyć razem chwile wspomnień, związanych z politycznem odrodzeniem ojczyzny.

Na jasno oświetlonej i barwami narodowemi udekoronowanej scenie, na tle portretów zasłużonych Polsce ludzi ukazała się postać pułkownika p. Klaczyńskiego. Padały mocne słowa z piersi udekorowanej odznaczeniami, budząc silne echa radości zmartwychwstania, oraz mocną wolę wytrwania narodowego.

Kurtyna zapadła, ażeby następnie odsłonić nowy widok zwartej grupy stukilkudziesięciu śpiewaków. To Chór Reprezentacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego woj. śląsk. Od twardej żelaznej rzeczywistości przeniosły się następnie dusze uczestników w czarowną krainę tonów, w sferę wyższych doznań, gdzie panuje duch wyzwolony. Odezwały się pierwsze akordy i odrazu zdobyły serca słuchaczy; powiodły je z łatwością w sferę czystych wzruszeń, za-

pałów i estetycznych doznań, łącząc wszystkie serca, rozdzielone niejednokrotnie egoistycznemi zabiegami, w jeden wspólny akord ukochania narodowych ideałów.

Bo też produkcje Chóru Naucz. daleko odbiegały od zdawkowych, choć poprawnych, a chłodnych, w oficjalną pozę odzianych występów chóralnych. Na tle zupełnej poprawności wyzyskania estetycznych środków, jakiemi chór ten może rozporządzać, wznosił się od początku szczery wyraz uczuciowy. Śpiewano hymn Rzeczypospolitej F. Nowowiejskiego i polonez K. Kurpińskiego „Witaj Królu“ z tekstem nowym Kazimierza Purwina „Cześć Ci Polsko“. Kto więcej odczuwa każde drgnienie młodego życia zmartwychwstałej Ojczyzny? Kto więcej pracuje w czasie pokoju dla jej sławy, kto więcej zasłuchany w tętno czarownych melodyj pieśni polskiej, jak nie nauczycielstwo? Dlatego to występ potężnego Chóru Naucz. był nietylko jednym punktem programu, lecz uroczystym momentem gromkiego wezwania do służenia ojczyźnie, był wyładowaniem tego, co czuje i czem żyje dusza nauczycielska.

W blasku chwały trwaj nam stale,
W Twoich dzieci wiecznej chwale!

Na tle chóru zarysowała się energiczna postać dyrygenta p. J. Gawlasa. Zdecydowana, pełna świadomości celów i środków postawa dyrygenta, zdobyła mu zupełne zaufanie i oddanie się licznej rzeszy śpiewaków.

Występ chóru napawał otuchą i radością każdego słuchacza, mówiąc mu podświadomie o tej prawdzie, jak wiele może zdziałać jedność, zapał i poświęcenie. Długo przeciągały się gorące oklaski.

Wspomnienia historyczne, odnoszące się do chwil odzyskania niepodległości, ujęte zostały w inną jeszcze dziedzinę artystyczną. Oto Sekcja Teatralna przy Oddziale Zw. Naucz. Polsk. w Król-Hucie wystawiła własnemi siłami i przy współudziale orkiestry 75 P. P., oraz wojska w scenach zbiorowych, dwuaktowy obraz sceniczny „Krwawy Sierpień“, napisany przez miejscowego kolegę, p. Żołnowskiego.

„Krwawy Sierpień“ to obraz, pozbawiony żalów i jęków, jakiemi przepojona jest literatura z czasów niewoli, lecz pełen mocy i energji; odwaga i przezorność wobec wroga, wzajemna miłość i zaufanie dowódcy i żołnierza, poświęcenie dla dobra ojczyzny, napawają słuchacza wiarą i otuchą we własne siły. „Krwawy Sierpień“ jest chlubnym dowodem wszechstronnych wartości, jakie wnosi nauczycielstwo polskie w życie społeczne i narodowe na kresach.

J. S.

Z Sekcji Średniaków w Król. Hucie.

Przy końcu października odbyło się w sali konferencyjnej Gimnazjum Klasycznego w Królewskiej Hucie inauguracyjne zebranie sympatyków Związku Nauczycielstwa Polskiego — Sekcji Szkolnictwa Średniego. Zebranie zagaił kol. poseł Syska, kreśląc w prosty, a przemawiający sposób ideologję i cele Związku.

Dotychczas zapisało się z samej Król-Huty 17 kolegów, czyniąc przez to poważny wyłom w dotychczasowym monopolu T. N. S. W. na tym terenie. Na członków Zarządu wybrano kolegów: Musioła Pawła (prezes), Ryziewicza Zbigniewa (wiceprezes), Jachymiaka Stanisława (sekretarz), Janickiego Tadeusza (skarbnik), Torga Alojzego (członek zarządu).

Święty Mikołaj w Ognisku „Tychy".

Po odbytem zebraniu w dniu 7 grudnia 1932 r. Św. Mikołaj (w osobie kol. prezesa Al. Jarończyka) rozdawał obecnym upominki. Były one skromne, bardzo skromne, groszowe, wiele z nich własnej kompozycji i wyrobu, a jednak wniosły dużo radości i prawdziwie młodzieńczego animuszu.

Odpowiednie kupleciki i stosowne wierszyki — skomponowane przez „poetów" ogniskowych kol. kol. prezesa Al. Jarończyka i Tacinę Jana — były nader miłą niespodzianką.

Z kursu łącznego nauczania w Katowicach.

Staraniem Ogniska w Katowicach odbył się kurs łącznego nauczania w czasie od 19. IX. 1932 r. do 30. IX. 1932 r.

W kursie brało udział 50 osób. Wpływy z opłat za kurs wynosiły w całości 168,— zł. Wydatki — jak na przejazdy kol. prowadzących lekcje, papier i opłata pocztowa 18,05 zł. Czysty dochód z kursu w sumie 149,95 zł przeznaczony został na cele świetlicy Ogniska w Katowicach.

Za inicjatywę, zorganizowanie kursu i bezinteresowną pracę składa Zarząd Ogniska Zw. Naucz. Polskiego w Katowicach kol. Dr. Goldscheiderowi Ludwikowi, kol. Kempnemu Albinowi, jako administratorowi, oraz kol. Bohuckiemu, Żychalowi, Mielczarkowi, Jędresikowi, Spyrce, jako prowadzącym lekcje, serdeczne podziękowanie.

Komunikaty

Konferencja „zwolnionych" nauczycielek-mężatek.

W czwartek, 9 lutego br. w Katowicach, w lokalu Związku (Pocztowa 11) o godz. 17 odbędzie się zebranie tych koleżanek-

mężatek, które zostały zwolnione a po pewnym czasie znowuż powołane do pracy. Przedmiotem obrad zebrania, sprawa należnych poborów za okres przerwy w nauczaniu — nie z winy nauczycielek.

Obecność wszystkich zainteresowanych koleżanek-mężatek konieczna!

Wycieczka na Pilsko.

Oddział Powiatowy Z. N. P. w Katowicach urządza wycieczkę narciarską na Pilsko w dniu 11 lutego br. Zgłoszenia prosimy kierować do dnia 5. II., do biura Oddziału Pow. (Katowice, Pocztowa 11), gdzie również udziela się bliższych informacyj.

Odeszli na zawsze.

Śp. Bałuk Zygmunt, nauczyciel 8 kl. szkoły powszechnej w Michałkowicach, długoletni członek Ogniska Michałkowice, zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w szpitalu w Katowicach, dnia 18. X. 1932 r. w 42 roku życia, a 10 pracy zawodowej, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę i 10-letn. syna.

Śp. kol. Bałuk, jako słuchacz prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1914 został wchłonięty przez wichurę wojny światowej w szeregi armji austrjackiej, walcząc jako oficer, prawie cały czas w okopach. W r. 1918 jako dowódca kompanji udaje się na front bolszewicki, gdzie walczy do chwili zawieszenia broni, zdobywając „Krzyż Walecznych" i „Srebrny krzyż zasługi".

Wreszcie w roku 1922 opuszcza szeregi armji, aby się poświęcić cichej i znojnej pracy nauczycielskiej, którą pełni do ostatnich chwil życia.

Jego organizm, nadwątlony tyluletnią walką w okopach, nie może podołać ciężkiej pracy nauczycielskiej i wreszcie przychodzi kres, aby Ten, tak lubiany przez swój szlachetny charakter, Kolega, odszedł od nas nazawsze, wzbudzając niespodziewanym zgonem żal serdeczny.

Cześć Jego pamięci!

Śp. Katarzyna z Brzyckich Opokowa, nauczycielka przy szk. 7-kl. im. H. Sienkiewicza w Siemianowicach, żona kierownika szk. w Bytkowie — zmarła dnia 20 stycznia br. po krótkich a ciężkich cierpieniach w 37 r. życia, a w 13 r. służby nauczycielskiej.

Śp. Opokowa była czynną i karną członkinią Ogniska w Siemianowicach. Jako stała członkini Zarządu Ogniska wzbudzała wśród koleżeństwa miłość i jedność organizacyjną, a jako nauczycielka odznaczała się gorliwością i sumiennością w wypełnianiu swych obowiązków. Dlatego zaskarbiła sobie zaletami swego charakteru ogólny szacunek tak wśród nauczycielstwa jak i młodzieży, w sercach której szerzyła tu na kresach zach. głęboką miłość do swej Ojczyzny.

Stąd też nauczycielstwo i młodzież z wielkim żalem żegna śp. Zmarłą i składa tą drogą smutkiem dotkniętej Rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd i Członkowie Ogniska Z. N. P.
w Siemianowicach Śląskich

Cześć Jej pamięci!

Redaguje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręgowego Zw. Naucz. Polsk. w Katowicach i redaktor odpow. Gierat Karol, Katowice, Kamienna 9, part.

Tłoczono w Drukarni „Sztuka" w Mysłowicach, ulica Powstańców 7, Telefon 71